

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 15 STYCZNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | № 11

### Represje gospodarcze i interwencja dyplomatyczna. Oto metody rządu polskiego w walce z Gdańskiem. Rząd polski wymówi umowę warszawską.

Specjalny wysłannik „Expressu” telefonuje z Gdańska:

Dziś do godziny 12-ej sytuacja nie uległa żadnej poważniejszej zmianie.

Energiczne stanowisko Polski zrobiło silne wrażenie nawet na najbardziej wrogo ku Polsce usposobionych politykach gdańskich.

Nastrój w Gdańsku jest niezwykle poźdniecony. Po mieście krążą najfantastyczniejsze pogłoski o rzekomej zbrojnej interwencji Polski.

Dzisiejsza prasa niemiecka notuje pogłoskę, jakoby senat gdański miał zamiar usunąć polskie skrzynki pocztowe nie przy pomocy „schupo”, ale przy pomocy tak zw. „Baupolizei” to jest policji budowlanej.

Niemiecka prasa sądzi naiwnie, iż godność Polski nie byłaby w tym wypadku naruszona.

#### Stanowisko ludności polskiej w Gdańsku.

Gdańsk, 14 stycznia.

Przywódcy mniejszości narodowej polskiej w Gdańsku wypowiadają się w imieniu autochtonicznej ludności polskiej, iż od wieków stała na stanowisku, że Polska ma prawa do Gdańska i nie powinna odstępować od swych uprawnień. Ludność polska w Gdańsku domaga się, aby

rząd polski wytrwał na swym zdecydowanym stanowisku, opartym na traktacie wersalskim.

Polacy Wolnego Miasta żalą się, że rząd polski w ciągu pięciu lat nie ujął się dostatecznie za polską mniejszością naro-

dową w Gdańsku i ulegał większości niemieckiej, Kaszub i kolonja polska w Gdańsku oświadczają, że nareszcie rząd polski zajął stanowisko, które odpowiada godności Rzeczypospolitej Polskiej i ostrzegają, aby rząd polski nie cofał się w sprawie pocztowej, gdyż w przeciwnym razie wytworzy się przykre ustosunkowanie sił większości niemieckiej do polaków.

#### W Sejmie.



— Czemu ten poseł stale wyjeżdża z nowymi projektami?  
— Cóż w tym dziwnego, że wyjeżdża? Wszak jako poseł ma bilet wolnej jazdy.

#### Echa tajemniczego napadu w Wiedniu.

Wiedeń, 13 stycznia.  
W uzupełnieniu wiadomości, podanych wczoraj przez „Express Wieczorny” dowiadujemy się nowych sensacyjnych szczegółów o zagadkowym napadzie, dokonanym na nieznaną nam bliżej osobie, która po wypadku straciła mowę oraz pamięć.

Wczoraj przed południem policja ponownie udała się do szpitala, gdzie przebywa chory, by zebrać dane o szczegółach napadu.  
Chory jednak w dalszym ciągu nie może mówić i nic nie pamięta.

Wiedeń, 13 stycznia.  
Po południu chory czuł się lepiej i dawał pisemne odpowiedzi na niektóre pytania.  
Dotychczasowe śledztwo ustaliło następujące fakty:  
Człowiek ten w sobotę dnia 10 bm. o godzinie 2 m. 30 przybył do Wiednia z Warszawy. Na stacji udał się do fryzjera, gdzie umył ręce i niewiadomo czy

przypadkowo czy też umyślnie wstawił tam swoją fotografię. Fotografia ta została zniszczona przez chłopca, który uważał ją za rzecz bezwartościową. Już na dworcu nastąpiło spotkanie z tajemniczym mężczyzną, który potem dokonał napadu rabunkowego. Napastnik nosił po dobowo tytuł „doktora”.

Chory na razie przypomina sobie tylko powyższe szczegóły.  
K  
Przed wieczorem chory wymienił nazwisko „Radler” i jako miejsce stałego pobytu podał Warszawę.  
Jeszcze raz stwierdził, że jest właścicielem biura ekspedycyjnego.  
Od dłuższego czasu utrzymywał stosunki handlowe z pewną firmą rumuńską, której nazwy nie przypomina sobie.  
Wybierał się w celach handlowych do Braiły i po drodze wstąpił do Wiednia.  
Policja w dalszym ciągu prowadzi energiczne śledztwo,

#### Stanowisko rządu polskiego

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Jak się dowiaduję z miarodajnych sfer politycznych, rząd zdecydowany jest załatwić sprawę Gdańska na drodze dyplomatycznej.

Narazie rząd porozumiewa się z przedstawiicielami mocarstw, szczególnie Anglii, w Warszawie, jest w kontakcie z Sekretarjatem Ligi Narodów bezpośrednio i za pośrednictwem referenta do spraw mniejszościowych Rady Ligi Narodów, p. Colbana. Słychać, że Colban udaje się pojutrze do Gdańska w celu przeprowadzenia konferencji z p. Mac Donaldem.

Celem wywarcia presji na Gdańsk w tonie rządu i sejmu zdecydowana jest kwestja anulowania umowy warszawskiej z Gdańsk., która to umowa przynosiła Gdańskowi wielkie korzyści materialne.

#### Straszna scena w cyrku. Lew wyskoczył z klatki i rzucił się na pogromcę.

(Sp. sł. tel. Eksp.).  
Londyn, 13 stycznia.

W jednym z cyrków londyńskich zdarzył się wczoraj niezwykle wypadek w czasie przedstawienia. Oto w chwili, gdy pogromca zwierząt, kapitan Dariusz wprowadził na arenę dwie klatki z młodemi nieoswojonymi jeszcze lwami, nagle z niewiadomej przyczyny drzwiczki jednej klatki otworzyły się i lew wyskoczył na arenę.

Ponieważ arena otoczona była ze wszystkich stron siatką publiczności nie groziło żadne niebezpieczeństwo.  
Kapitan Dariusz nie był jeszcze przygotowany na spotkanie z młodym lwem, który niedawno został dopiero, sprowadzony z Sudanu i nie był jeszcze wytresowany.  
Lew w pierwszej chwili rzucił się na pogromcę i byłby go rozszarpał, gdyby w porę nie nadbiegła służba i uwolniła go od rozjuszonego zwierzęcia wystrzałem rewolwerowym.

#### URZEDNIKOM OBETNA PENSJE

Magistrat polecił wydziałowi przydziałnemu opracować plan wprowadzenia w życie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30 XII 1924 r. w sprawie dostosowania plac członków zarządów i pracowników państwowych. Jednocześnie — w związku z pomienionym rozporządzeniem — postanowił magistrat zwrócić się do rady miejskiej o określenie wysokości uposażenia członków magistratu.

#### Sprawa Barońskiego rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych.

W dniu dzisiejszym o godz. 10-ej rano sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Ilinicza przystąpił do rozważania sprawy Aleksandra Barońskiego, b. artysty teatru „Scala”, oskarżonego o uprawianie szpiegowstwa na rzecz Sowietów.

Prokurator dr. Markowski wnosi o rozpatrywanie sprawy przy drzwiach zamkniętych.

Obrońca oskarżonego, adw. Kempner sprzeciwia się wnioskowi prokuratora.

Sąd przychyliła się do wniosku prokuratora i zarządza tajność obrad.

Wyrok jest spodziewany dziś w godzinie popoł.

#### KTO GDZIE MIESZKAŁ 15 GRUDNIA?

Dziś upływa ostateczny termin składania przez właścicieli domów urzędowi skarbowym list lokatorów zamieszkałych w danym domu w dniu 15 grudnia 1924 r. dla wymiaru podatku dochodowego.

Fantastyczny projekt urządzenia wystawy powszechnej w Warszawie.

Impreza taka zakończyłaby się katastrofą finansową.

Dotąd odbyło się 18 wystaw powszechnych, z których 5 urządzono w Paryżu.

Grono architektów pracuje, czy też już opracowało plan wystawy powszechnej w Warszawie. Można łatwo pojąć, iż ze stanowiska architektonicznego projekt urządzenia w stolicy Odrodzonej Polski wystawy powszechnej może rozpalic fantazję twórczą i może przemawiać do ambicji konstruktoryjnej nawet kilku dzieł siałków architektów.

Ala urządzenie wystawy powszechnej nie jest samem tylko zagadnieniem architektonicznym. Nie jest ono nawet wyłącznie zagadnieniem gospodarczem, propagandystycznym i polityczno-państwowem. W dużej mierze jest to także problem finansowy. Urządzenie wystawy powszechnej kosztuje tak wiele, że bez dokładnego zbadania, czy wyłożone pieniądze wrócą się przynajmniej w trzech czwartych, niepodobna podejmować takiego przedsięwzięcia.

I właśnie strona finansowa każdej wystawy powszechnej skłania nas do przestrogi, że Polska w najbliższym ćwierćwieczu będzie jeszcze za uboga, by pokryć deficyt, który musi dać urządzenie wystawy powszechnej w Warszawie.

Przedewszystkiem ogłaszamy poniżej spis jak najdokładniejszy wszystkich wystaw powszechnych, które dotychczas urządzano na kuli ziemskiej.

Pierwszą wystawę powszechną urządziła w 1851 r. Anglja w Londynie, ostatnią przed wojną w 1913 r. Belgja w Gdańsku.

Od 1851 r. odbyło się 18 wystaw powszechnych; z tych 13 wystaw przypadło na Europę i 5 wystaw na kraje poza europejskie (3 na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i 2 na Australję).

Z miast europejskich 2 wystawy odbyły się w Londynie, 2 w Brukseli, a 5 wystaw w Paryżu.

Nie jest to przypadek, że aż pięć wystaw z 13 wystaw europejskich urządzono w Paryżu. Historia wystaw uczy, że tylko wystawy paryskie i brukselskie kończyły się bez deficytu.

I jest to zjawisko zrozumiałe! Boć sama wystawa powszechna nie zdoła ściągnąć tylu milionów widzów, by pokryć wydatki nakładowe i wydatki bieżące. Miasto, w którym urządzono wystawę, musi także nęcić miliony turystów swoją pięknoscia i swojemi rozrywkami. Pod tym względem Paryż jest bez konkurencji. Nadto rozpowszechniona w Europie znajomość języka francuskiego umożliwiała turystom swobodę ruchów w Paryżu i w uroczej Brukseli. Położenie tych miast w bogatej Europie Zachodniej tworzyło również ważny czynnik powodzenia.

Niemiecki i od Europy zachodniej od sunięty Wiedeń zapłacił za swoją wystawę ze skarbu austriackiego fantastycznie olbrzymie sumy.

Warszawa nawet za lat dziesięć nie przynęci milionów cudzoziemców. Ma zadatki na nowe miasto, lecz dużo czasu upłynie, zanim zostanie takim miastem. Brakuje mu komfortu, do którego europejczyk jest przyzwyczajony. Język polski jest w Europie niemal nieznanym. Z Europy zachodniej do Warszawy daleko i droga nie zachęcająca.

Tylko fantasta, nie znający stosunków europejskich, mógłby przypuszczać, że taka impreza nie skończy się katastrofą finansową w olbrzymich rozmiarach.

# Jak przygotowano rewolucję w Petersburgu.

Wojsko zdradziło carat policja pozostała mu wierna.

Jak policja carska organizowała prowokacje.

Jeszcze na jesieni roku 1916-go a mia nowicie 14 listopada generał major Głobaczew, naczelnik ochrony petersburskiej, a uprzednio warszawskiej i łódzkiej był wezwany przez dyrektora departamentu policji państwowej, by wyjaśnić, czy zawieszenie działalności Dumy nie spowoduje poważniejszych zakłóceń i zaburzeń.

Generał Głobaczew na zasadzie doniesień agentury szpiegowskiej odpowiedział, że poważniejszych następstw nie należy oczekiwać, jednak ochrona jest w posiadaniu informacji, iż w fabrykach i zakładach przemysłowych odbywa się agitacja w celu urządzenia powszechnej manifestacji w dniu 9 stycznia st. st., to jest w rocznicę rzezi na placu pałacowym w Petersburgu.

## Narady carskich pacholców.

Na posiedzenie to, odbywające się nocą, na żądanie generała Głobaczewa, był wezwany generał major Wołkow, szef agentury szpiegowskiej żandarmerji. Potwierdził on, że agenci, umieszczeni wśród robotników fabrycznych, zgodnie donoszą, iż należy się spodziewać 22 stycznia bardzo poważnych wystąpień. Jedynym środkiem, który, zdaniem doświadczonych agentów mógłby temu zapobiec, byłyby przedwczesne manifestacje, nim masy robotnicze zorganizują się, a wówczas szybkie a energiczne stłumienie objawów rewolucyjnych wniesie rozterkę i lęk między masy robotnicze.

Gdy po tej konferencji minister spraw wewnętrznych uzyskał ukaz carski, dotyczący zawieszenia prac Dumy państwowej na termin nieokreślony, w Petersburgu już szerzyły się pogłoski, że w fabrykach i zakładach przemysłowych zaczęły się mityngi robotnicze, zdążające do wywołania otwartej rewolucji.

Na skutek tych pogłosek u gubernatora petersburskiego Saburowa odbyła się narada policji powiatowej, ażeby zapobiec przyłączeniu się do ruchów rewolucyjnych robotników z fabryk podmiejskich, zwłaszcza z Kolpina, liczącego około trzydziestu tysięcy ludności robotniczej, gdyż doniesienia ochrony petersburskiej zapowiadały z tej strony wystąpienie. Urządzono cały szereg środków prowokacji policyjnej, by zdemaskować przywódców ruchu rewolucyjnego wśród robotników zamiejskich.

W nocy z dnia 20 na 21 stycznia z polecenia ministra spraw wewnętrznych, Protopopowa, odbyła się narada, której przewodniczył petersburski naczelnik miasta generał Balk.

Posiedzenie odbyło się w sali petersburskiego „Gradonaczalstwa” przy ul. Grochowej tam gdzie później mieściła się straszliwa „Czerezwyczałka” petersburska.

Rozpoczęte o godz. 9 wieczorem posiedzenie przeciągnęło się do godz. 4 nad ranem. Poruszono tu kwestję energicznego stłumienia wszelkich wystąpień masowych. Na posiedzeniu tem jednak po raz pierwszy zwątpiono, czy wojska stanowią istotną podporę rządu. Jeden z obecnych urzędników departamentu policji odczytał dokument, stwierdzający, iż propaganda rewolucyjna szerzy się w wojsku i nie sposób już jest liczyć na to, czy wojsko zachowa się w ten sposób, w jaki zachowało się w dniu 22 stycznia 1905 roku.

— Cóż w takim razie czynić — rzekł po odczytaniu dokumentu generał Głobaczew — chyba złożyć broń i pójść razem z rewolucjonistami?!

## Policja, która nie umie strzelać z kulomiotów.

W dniu 24 stycznia w oddziałach rezerwowych policji petersburskiej równa jących się sile sześciu kompanji piechoty rozdano kulomioty. Ponieważ wystąpienia spodziewano się nazajutrz, więc kulomioty umieszczono na poddasza domów i dachach w tych dzielnicach, w których spodziewano się manifestacji rewolucyjnych.

Jednak władza policyjna i żandarmi zapomnieli o tem, że starzy policjanci nie umieją się obchodzić z kulomiotami, jako nowym wynalazkiem, jakim były kulomioty, i gdyby istotnie nazajutrz doszło do rozruchów, możnaby wątpić, czy padł by choć jeden strzał z kulomiotów.

Dzień 25 stycznia minął spokojnie, a ochrona petersburska otrzymała wiadomości od swych agentów z fabryk, iż masowe wystąpienia uliczne zostały odłożone do dnia wznowienia prac Dumy państwowej. Postanowiono więc skorzystać z tego czasu, by policjantów petersburskich nauczyć obchodzić się z kulomiotami, co też forsownie przeprowadzono na polu strzelniczym przedmieścia Ochty.

Zakomunikowano wszystkim policjantom, iż podwyższa im się wynagrodzenie do wysokości płacy, pobieranej przez żołnierzy w oblężonym mieście.

Gdy w dniu 8 marca o godz. 1 po południu w dzielnicy Wyborskiej Petersburga stanęło nagle wiele fabryk i zaczął się pogrom sklepów piekarskich, w których na rozkaz policji ukryto chleb i ludność robotnicza znalazła się bez pożywienia, ochrona petersburska zaalarmowała wszystkich policję petersburską.

Tegoż dnia wieczorem u generała Balka odbyła się sesja wszystkich komisarzy policyjnych i polemajstrów. Okazała się wielką różnica zdań wśród zgromadzonych. Większość komisarzy policyjnych oświadczyła, iż nie bierze na siebie odpowiedzialności za umieszczenie na poddaszach policjantów z kulomiotami i mordowanie bezbronnej ludności robotniczej, jak tego żąda ochrona petersburska.

## Pierwsze jaskółki rewolucji

Sesja ta nie dała więc żadnych konkretnych wyników, stanowisko bowiem generała Balka także było niezdecydowane w sprawie żądanej przelew krwi ze strony żandarmerji.

Nazajutrz 9 lutego na ulicach Petersburga pojawiły się masy ludu roboczego, gdy już wszystkie w mieście fabryki stanęły, wywieszono czerwone sztandary, a wśród robotników kroczyli żołnierze załogi petersburskiej.

Wówczas dopiero ochrona przejrzała na oczy, że na poparcie wojska w walce z rewolucją nie bardzo można liczyć. Nawet generał Głobaczew zrozumiał, że pierwszy strzał ze strony policji do ludu może spowodować nieprzewidywane a wielce niebezpieczne następstwa, obmyślił więc machjawielski sposób przebrania policjantów w uniformy żołnierskie, przy użyciu broni. Tego właśnie podjął się generał Balk, dawniejszy oficer wołyńskiego pułku w Warszawie. Zabrał z magazynów tego pułku w koszarach przy zaułku Wileńskim umundurowanie i nakazał się przebrać w nie policjantom, przeznaczonym do mordowania ludu. Balkowi dopomógł również generał Chabłow, dowódca okręgowych wojsk petersburskich, który rozkazał oddać policji petersburskiej z magazynów załogi miejscowej płaszcze i czapki pułków gwardyjskich, znajdujących się na froncie. Stało się to o godzinie 3-ej w nocy, gdy policja

petersburska zabawiła się w maskaradę, przebrawszy się po wojskowemu. Takiejże maskaradzie poddała się konna policja i straż ziemiska gubernjalna.

Jedenastego marca kilku prowokatorów z ochrony znajdujących się na Newskim Prospeckie około godziny 3 popołudnia kilka nieszkodliwych strzałów do policji, na które przebrani policjanci z domu parafji soboru kazańskiego odpowiedzieli szeregiem strzałów z kulomiotów do tłumu idącego. Padło trupem wiele osób, a między innymi pierwszą ofiarą był żołnierz rezerwowy polak, warszawianin, przechodzący przez most Fontanki koło pałacu Aniczkowski. Policja porwała trupy, gdy przerażony tłum uciekał i ścigała je za nogi w podwórze domu kościoła Świętej Katarzyny, skąd wozy strażackie zwoziły je nocą do trupiarni przy szpitalu Obuchowskim.

Tymczasem ochrona dowiedziała się, że z Kolpina podąża na pomoc rewolucjonistom do Petersburga osiem tysięcy robotników. Natychmiast kazano naczelnikowi powiatu w Carskim Siole poczynić zasadzki na drodze i wymordować robotników przy pomocy ukrytych w okolicy kulomiotów. Zasadzka jednak nieudała się, bo ktoś uprzedził robotników, wobec czego coinęli się do Kolpina, zaniechawszy masowego pochodu i podążyli do stolicy w mniejszych gromadkach okólnymi drogami. Organizator zasadzki na robotników, ten sam policjant, któremu udało się w roku 1905 sprawić rzeź w tenże sposób w Siestroriecku otrzymał surową nagana.

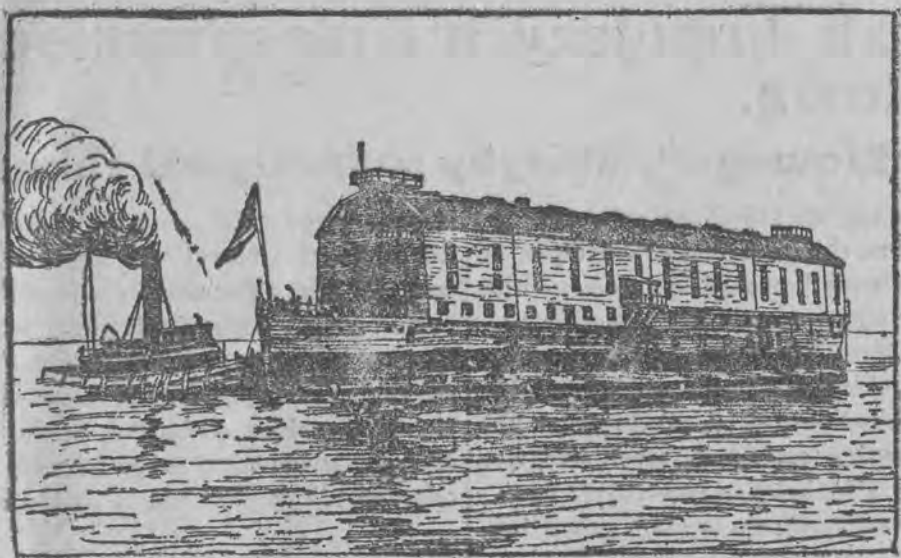
Gdy wybuchła rewolucja w Petersburgu w poniedziałek 13 marca tylko część policji petersburskiej pozostała wierna carowi i oddała się pod komendę ministra spraw wewnętrznych Protopopowa. Dużo policjantów rzuciło broń i umundurowanie i przyłączyło się do rewolucyjnego tłumu. Natomiast wierni caratowi do ostatniej kropli krwi walczyli na poddaszach i dachach z rewolucjonistami i zginęli niemal wszyscy. Należy także stwierdzić, że jeden z czterech polemajstrów petersburskich oraz dwóch cyrkulowych komisarzy, których dawno o nieoślalność podejrzewała ochrona jawnie przyłączyło się do ludu i stanęło w szeregach rewolucjonistów. Czynnym kulomiotów obsługiwanych przez policję, które śmiały śmierć w tłumie znalezione pięćdziesiąt.

Na placu Znamieńskim koło dworca Mikołajewskiego kierował kulomiotami do tłumu generał żandarmerji Fursa ze swemi pomocnikami pułkownikami żandarmerji Pletniewem i Gułubjewem. Obydwuch pochwycono, generał Fursa zaś zdołał zbiec.

Tenże Fursa kierował ogniem pułku wołyńskiego, prążącym tłum na tym samym placu w południe dnia 12 marca przy wyjściu z cerkwi. Fursa zaczynał swą karierę w Warszawie, jako oficer dywizjonu konnego żandarmerji miejskiej po opuszczeniu izjumskiego pułku luźarów w roku 1882, a potem był szefem ochrony w Wilnie nim został naczelnikiem żandarmerji kolonijnej w Petersburgu.



## Pływający arsenał.



W Ameryce przebudowano okręt wojenny „Illinois” na pływający arsenał.

## Zgrzyty.

### Bańska miss.

Bańska miss, co usta malowane  
Ma, zasię dessous, parę lat nieprane  
I palto z fok, ogólnie w mieście Łodzi  
Za piękność nadzwyczajną dziś uchod-  
dzi

Doprawdy śliczna jest, jak anioł Boży  
Dopóki ustek słodkich nie otworzy  
Bo wtedy myślisz, wsłuchan w jej  
okrzyki  
Ta ci ma pysk, jak stąd do Ameryki.  
Nich.

## Ogłoszenia — zwierciadło społeczeństwa.

Kryje się w nich duch czasu i utrwała tętno chwili.

Każde pismo codzienne posiada obok części redakcyjnej i dział ogłoszeń, które są równie jak artykuły i informacje, odzwierciedlaniem życia społecznego i ekonomicznego danego środowiska.

Na początku wojny dział ogłoszeń skurczył się niepomiaralnie — było to bowiem skutkiem prawieże całkowitego zamarcia życia handlowego.

Jednocześnie zniknęły zupełnie ogłoszenia matrymonjalne, pojawiły się natomiast w ogromnej ilości ogłoszenia, poszukujących pracy.

Ta fizjonomia części ogłoszeniowej nie uległa zmianie i na początku okupacji niemieckiej, aczkolwiek cały szereg ogłoszeń odzwierciedlał ciężką sytuację Łodzi w tym okresie.

I tak np. pojawiły się ogłoszenia, oferujące domy, sklepy, meble, odzież i t. d., wzmogła się również liczba ogłoszeń osób poszukujących pracy, zniknęły natomiast zupełnie ogłoszenia o posadach i stanowiskach do objęcia.

Ogłoszenia handlowe w wielkich rozmiarach i ilościach pojawiają się dopiero w pismach łódzkich w roku 1921, a więc w okresie kiedy wytworzyła się konjunktura inflacyjna.

Coraz częściej na szpaltach pism pojawiają się ogłoszenia nowo powstałych firm włókienniczych, a jednocześnie

wraz z poprawą sytuacji ekonomicznej miasta pojawiają się ogromne anonse o wszelkiego rodzaju widowiskach rozrywkowych, raz po raz ukazują się anonse osób poszukujących do nabycia wszelkiego rodzaju pojazdy, kosztowności, meble stylowe, dywany wschodnie itd. W roku 1924 następuje gwałtowna przemiana w fizjonomii działu ogłoszeniowego.

Raz po raz ukazują się ogłoszenia o upadłościach, hurtowe firmy włókiennicze zawiadamiają o rozpoczęciu sprzedaży detalicznej, a nadto dzień w dzień ukazują się ogłoszenia urzędów skarbowych o mających się odbyć licytacji.

Jak grzyby po deszczu powstają sklepy artykułów żywnościowych, kolonialnych oraz galanterji i zajmują lokale, w których dotąd niepodzielnie panowały weluery i bostony.

W ogłoszeniach licytacyjnych znajdujemy odzwierciedlenie sytuacji kupiectwa łódzkiego, któremu licytują towar, meble, urządzenie sklepów, kasy ogniotrwałe, służące do przechowywania protestów i t. d.

Jednocześnie pojawiają się ogłoszenia ofiarujące wszelkiego rodzaju lokale, budynki fabryczne, maszyny i warsztaty.

Te właśnie ogłoszenia odzwierciedlają w całej gromadzie tragiczną sytuację Łodzi, która z dnia na dzień kurczy się i zamiera. — fb —

## Niesamowita scena na dworcu lubelskim.

Konduktor pociągu Lwów-Warszawa daje żołnierzowi rękę... do pocałowania.

Z Lublina donosi „Nowa Ziemia Lubelska”:

W dniu wczorajszym na stacji Lublin o godzinie 11-ej gdy nadszedł pociąg Lwów-Warszawa można było zaobserwować następujący obrazek:

Z wagonu wyszedł konduktor, a za nim szeregowiec W.P. który z uprzejmą prośbą zwracał się do konduktora, aby oddał mu dokument podróży.

Dlaczego dokument ten konduktor kwestjonował niewiadomo, dość że będąc podniecony takie wygłosił zdanie: „jak wam oddam, to was szlag trafi”.

Żołnierz nie reagował, a jedynie w dalszym ciągu ponawiał swą prośbę.

Konduktor „rzucił się” jeszcze kilka minut, potem zdjął sygnały i przed samem odejściem pociągu przywołał stojące go skromnie pod ścianą budynku stacyjnego żołnierza: — Chodźcie-no tutaj! —

przeszukał swoje kieszenie i znalazłszy toż og. i zwrócił się do żołnierza: „dokument jest tutaj” i z respektem zasalutował niczem przed generałem.

Konduktor wyprostował się dumnie i wyciągnął rękę którą żołnierz ucałował.

Niezmiernie charakterystycznemu obrazkowi powyższemu przyglądała się z okien pociągu publiczność, nie mogąc wyjść z podziwienia i tracąc wiarę czy podróżuje ona w Polsce i polskimi wagonami.

Takiego obrazku nie spostrzeglibyśmy nawet w Afryce u papusasów.

## Czytajcie

„Republikę”.

## Z kroniki skandalicznej Łodzi.

# Poprzez bankructwo do rozwodu.

Historja z za kulis pewnego małżeństwa i rozwodu.

Od dłuższego już czasu małżonkowie G. znani i popularni wśród tak zwanej śmietanki towarzyskiej Łodzi, żyli ze sobą w niezgodzie tak, że przebakiwano na wet o możliwości rozwodu... Tak mówiła ulica.

A za kulisami małżeństwa rozgrywał się dziwny dramat o tragicznym węzle, który życie umie zapłatać, lecz prawie nigdy nie rozwiązuje.

### Małżeństwo interesu.

Pani G., córka znanego ongiś na bruku łódzkim kapitalisty, którego spekulacja akcyjowa pozbawiła majątku i... zdrowych zmysłów, była przed wojną zaręczona z synem b. wspólnika ojca swego p. L.

Po wybuchu wojny narzeczony p. G. wyjechał do Rosji i nie dawał o sobie znaku życia.

W 1917 roku epidemia tyfusu plamistego zabrała pani G. rodziców, co zmusiło ją do pracy zarobkowej.

W tymże czasie poznała pana G., który też po kilkumiesięcznej znajomości oświadczył się jej i... został przyjęty, aczkolwiek pani G. małżeństwo to traktowała jako smutną konieczność.

### On revient toujours...

Niespodzianie przed rokiem do kraju powrócił p. L.

Powrót jego poprzedziła fama o miliardowej fortunie dziwnych i niesamowitych przyjaźni w krajach bliźniego i dalekiego wschodu...

Powrót ten wprowadził w stosunki małżeńskie państwa G. jeszcze większy ferment, aczkolwiek wszelkie pozory małżeństwa zostały całkowicie zachowane.

Napróżno pani G. proponowała mężowi rozwód, pan G. nie chciał o tem słyszeć

### Przez bankructwo do rozwodu.

We wrześniu u. r. interesy pana G. poczęły się psuć...

Kilku jego większych klientów zbankrutowało, a wykupienie protestów pochłonięło olbrzymią sumę, stu tysięcy złotych, które częściowo p. G. musiał sobie pożyczyć u prywatnych dyskontów na własne zobowiązanie.

Gdy nadeszły terminy płatności sytuacja była na tyle krytyczna że p. G. nie był w stanie zobowiązań swych wykupić.

Szcześliwym jednak trafem w przededniu płatności zaoferowano mu znaczną pożyczkę wekslową na bardzo dogodnych warunkach.

P. G. uchwycił się tej propozycji reko i nogami, nie przypuszczając ani na chwilę, by propozycja ta była podstępna zasadzka, która go miała zmusić do zgody na rozwód.

Lecz tak jednak było... Pożyczka ta była zaoferowana pośrednio przez p. L., do którego ręki przeszły zobowiązania lekkomyślnego męża.

Gdy nadeszły terminy płatności, weksle powędrowały do protestu i wówczas dopiero p. L. odsłonił przybicie.

Napróżno p. G. starał się za wszelką cenę zdobyć pożyczkę, nadaremnie chciał się ugodzić z p. L., wróg był nieugięty.

Ale i nawet groźba bankructwa nie zdołała go zmusić do wyrażenia zgody na rozwód — dopiero gdy pani G. oświadczyła mężowi, że i bez rozwodu opuści go, pan G. skapitulował i onegdaj już młodzi państwo L., jako legalni małżonkowie, opuścili Łódź, udając się w podróż poślubną do Włoch.

C.

## Przed wyborami nowych władz związku kupców.

Wyborcy podzielili się na dwa stronnictwa.

W kołach kupieckich panuje ogromne zainteresowanie wyborami do władz kupców i przemysłowców województwa łódzkiego, które odbędą się w lutym.

Szczególnie ostro zwalczają się dwa odłamy kupiectwa: grupa zwolenników obecnego zarządu oraz adherenci bardzo dziś niepopularnego b. prezesa związku p. Frejlicha. (a)

## Ach, jedź do Buenos-Ayres — śpiewają sobie łodzianie i jadą do kraju, gdzie krew w żyłach burzy słońce.

Widać źle muszą się czuć ostatnio łodzianie w tak gościnnej dotychczas Łodzi.

Nic dziwnego zresztą...

Cóż ich czekać może w murach tego dawniej najbogatszego miasta w Polsce — prócz plaży, lub protestów.

To też ostatnimi czasy emigracja ze „złego miasta” wzrosła bardzo na sile. Łodzianie emigrują bądź do Palestyny, bądź do Buenos-Ayres.

Buenos-Ayres ma jednak większą liczbę zwolenników aniżeli Palestyna i tam też większość emigrantów kieruje swe „kroki”.

Przedwczoraj wyjechał ze swą rodziną jeden z tutejszych kupców z branży skórzanej p. B.A., który, sprzedawszy swój skład skóry, mieszkanie i meble, zdołał uciąć niezbędne pieniądze na wyjazd.

W najbliższym czasie ma zamiar wyjechać do Buenos-Ayres jeszcze kilku łódzkich rodzin kupieckich.

Właściwie Buenos-Ayres nie jest ostątecznym celem podróży łódzkich emigrantów.

Chcą oni osiedlić się właściwie w Stan. Zjedn., ale z powodu trudności jakie czynione są przez ten kraj imigrantom, muszą narazie zrezygnować z bezpośredniej podróży do Stanów.

Natomiast po rocznym pobycie w Buenos-Ayres mogą już bez przeszkód już jako obywatele argentyńscy emigrować do Stanów Zjedn.

W tem tkwi tajemnica tej masowej emigracji łodzian do napozór nic nieznanego Buenos-Ayres.

g

## Na kartę postawiła życie by zdobyć kęs chleba i łyżkę stawy.

Istnieje anegdota o człowieku który nie mogąc dostać pracy, kradł jedynie w tym celu, by móc dostać bezpłatny wikt i mieszkanie w więzieniu.

Podobny motyw zawiera nowela Tołstoja „więzień z Monako”.

Na szczęście są to jedynie wytwory fantazji poetyckiej i niepoetyckiej lecz oto w Łodzi zdarzył się fakt który jest tak

straszny w swym bezwzględny tragedii, że bledną przy nim wszelkie pomysły powieściowe autorów, których dzieła złożyły się na tak zwane „straszne opowiadania”.

Oto 40 letnia Marianna Sobolać napisała się esencji octowej nie w celu samobójczym, a jedynie w celu otrzymania kęsa chleba i łyżki stawy w szpitalu.

# Ciężkie dni handlowej Łodzi.

## Właściciele sklepów skarżą się na brak kupujących i niesprawiedliwość podatkową.

### Projekt stworzenia specjalnego „Trybunału podatkowego”, któryby rozpatrywał rekursy

Z rozmów, prowadzonych z przemysłowcami odnosi się wrażenie, że tylko oni zostali dotknięci plagą kryzysu, że natomiast kupcy detaliści, a szczególnie właściciele sklepów, przeżywają obecnie złote czasy.

— Najlepiej jeset sklepikarzom — ma wiał często fabrykant łódzki — interes go tówłrowy, zabowiązań prawie żadnych, bodaj to być właścicielem magazynu z owocami lub galanterją!

Rzeczywistość przedstawia się jednak w zupełnie inny sposób i dzisiaj nie można mówić o złotych interesach handlującej Łodzi. Były coprawda czasy olbrzymich obrotów i szalonych zarobków, głównie w epoce inflacji, ale wówczas również i przemysłowcom powodziło się niezgorzej i na konjunkturze dewaluacyjnej robili oni wcale dobre interesy. Obecnie handel sklepowy odczuwa kryzys być może w równym stopniu, co i przemysł oraz obrót hurtowy, a wysokie opodatkowanie właścicieli magazynów odbija się fatalnie na dochodowości tych przedsięwzięciach, z których wiele stoi w przededniu bankructwa lub przymusowej likwidacji. Prawdziwość tych słów potwierdza najwymowniej fakt, że coraz to inne sklepy zostają zwiżane zarówno na głównych arteriach, jak i na bocznych ulicach, a ilość patentów niewykupionych w tej galezi na rok 1925 do sięga dość wysokiego odsetka.

W celu przekonania się jak tu sprawa w rzeczywistości wygląda oraz w celu sprecyzowania warunków w jakich pracuje dzisiejszy handel sklepowy, zwróciliśmy się do szeregu właścicieli większych firm śródmieśna, aby udzielili nam szczegółowych informacji w interesującej nas kwestji. Oto ciekawe uwagi które udało nam się zebrać.

### Właściciel wielkiego sklepu ze szkłem i porcelaną przy ul. Piotrkowskiej.

Właściciel wielkiego sklepu ze szkłem i porcelaną przy ul. Piotrkowskiej który nie chce aby wywiad niniejszy był rodzajem autoreklamy i dlatego prosił o niepodawanie jego nazwiska, w następujący sposób wypowiedział swoje poglądy:

— Główny powód dzisiejszego kryzysu, który ogarnął również handel detaliczny, leży w zubożeniu mas, które nie są w stanie kupować i obchodzą się bez niezbędniejszych przedmiotów. Żadna warstwa społeczna nie jest dzisiaj zdolna do czynienia zakupów: ani przemysłowiec, ani obszarnik, ani robotnik, ani chłop. Pierwsi dwaj, acz rozporządzają wielkimi bogactwami, cierpią jednak na chroniczny brak gotówki i ledwie mogą sobie dać radę ze swemi zobowiązaniami, dwaj ostatni natomiast albo są ofiarami szalejącego bezrobocia, albo też zarabiają tak mało, że nawet w okresie świątecznym, kiedy tradycyjnie wzmagają się dążenie do czynienia zakupów, nie są w stanie wydać ani grosza, jeśli nie chcą na długie tygodnie wyprowadzić z równowagi swego budżetu domowego oczywiście inteligencji pracującej nie można również brać dzisiaj pod uwagę jako klientów.

To jest jedna część zagadnienia. Drugą kłeską kupiectwa — to niebawale wysokie i niesprawiedliwie nakładane podatki. Wiele już o tem mówiono, ale jeszcze raz muszę powtórzyć, iż cały nasz system podatkowy jest wprost niemożliwy, a najgorszym błędem naszego ustawodawstwa fiskalnego jest brak jeszcze jednej bezstronnej i nieinteresow-

nej instancji, do której możnaby się było zwrócić ze skargą na niesprawiedliwe obciążenie podatkowe gdzie możnaby było znaleźć obronę przed bezwzględnością.

Niektóre instancje, rozpatrywujące rekursy składają się albo wcale nie z bezstronnych obywateli (a często moich konkurentów lub osobistych moich wrogów), albo też z funkcjonariuszy skarbowych.

O przedstawieniu sprawy przed bezstronnym trybunałem sędziowskim, złożonym z prawników i tylko z prawników nie może być mowy. Czy jest to zjawiskiem zdrowym i właściwym, aby w ręku funkcjonariusza skarbowego koncentrowały się trzy władze: władza wymierzającego podatek, oskarżyciela i sędziego? Jest to stana nie do zniesienia. Dla płacącego podatek musi być stworzona instytucja, gdzie każdy mógłby znaleźć sprawiedliwość. Winien być utworzony specjalny Trybunał podatkowy, gdzie niezależnie sędziowie — prawnicy jako instancja najwyższa, rozstrzygałaby rekursy przeciwko nadmiernemu obciążeniu fiskalnemu płatnika. Wykluczenie szukan i innych niesłusznych środków, oraz rozsądna reforma sposobu ściągania danin podniosłaby uczciwość w stosunkach podatkowych i ułatwiłaby znacznie bieg maszyny fiskalnej...

### Co mówi właściciel magazynu konfekcyjnego.

Właściciel wielkiego magazynu konfekcyjnego w okolicy Placu Wolności, na pytanie nasze: „Jak idzie pański interes?” odpowiedział z gorzkim uśmiechem:

— Wszak widzi pan sam, panie redaktorze! Mam tutaj na składzie towaru za dziesiątki tysięcy, który został mi je-

szcze z przed świąt, — a nie zarobiłem dzisiaj jeszcze nawet tyle, abym miał za co kupić bilety dla mnie i dla żony do kinematografu. Sam dopłacam z własnej kieszeni za to, że mam sklep otwarty. Z powodu szalonego kryzysu, a szczególnie wobec wysokich podatków noszę się z myślą zlikwidowania mego interesu albo odprzedania go. Ale kto to dzisiaj kupi?

### Opinia właściciela sklepu z galanterją.

Ale nietylko w wielkich magazynach w centrum miasta odczuwa się stagnację. Również skromne sklepiki galanterijne, których tyle rozsianych jest po Łodzi, a których klientela rekrutuje się przeważnie z ludności robotniczej i najbiedniejszych mas, przechodzą chronicznie i wcale niemniejszy kryzys.

Właściciel sklepu, siwy i pogodny człowiek przyjął nas bardzo grzecznie i powiedział co następuje:

— Sklep mój istnieje od 26 lat. Rzeczy, które sprzedają należą do artykułów pierwszej potrzeby i zawsze kupowane były chętnie przez bardzo niezamożne kobiety z ludu, z których składa się i obecnie moja klientela. Ale nigdy interes nie szedł tak źle. Zdarzają się dni, że targ dzienny nie pokrywa kosztów elektryczności. Nie trzymam żadnego personelu, żona moja i dzieci pomagają mi w miarę możliwości, a mimo to posiadam poważne długi. Miałem mały kapitałek, w ostatnich paru latach straciłem go całkowicie. Wszystko poszło na podatki, albo też zginęło u dłużników, którzy nie mają obecnie czem płacić...

Yongy.

## Kronika policyjna.

### PRZEJECHANIE

Na ulicy Piotrkowskiej Nr. 14 najechany został przez wóz 60-letni robotnik Majer Pelte, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

### Z DRABINY.

24-letnia robotnica Stanisława Przemiożna w korytarzu domu Nr. 42 przy ulicy Brzezińskiej podczas wieszania bieleziny na strychu spadła z drabiny uległszy potłuczeniu ciała.

Lekarz pogotowia opatrzył ranę.

### ZE SCHODÓW.

34-letni robotnik Józef Helman będąc w stanie nietrzeźwym spadł ze schodów domu Nr. 15 przy ulicy Karolewskiej, uległszy potłuczeniu kręgosłupa w okolicy ledźwiowej.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu ofierze naduzycia alkoholu pomocy, odwiózł ją do domu na tą ulicę pod Nr. 36.

### PRZY PRACY.

W fabryce Buhlego przy ulicy Hipoteecznej Nr. 10 robotnikowi Zygmuntovi Krysińskiemu dostała się ręka do maszyny.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy odwiózł go do szpitala Ś-go Józefa.

### NAGŁY ZGON.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Głupiej Nr. 82 zmarła nagle żona malarza 33-letnia Kazimiera Gabryś.

Zawezwany lekarz pogotowia mógł tylko skonstatować zgon.

Trup zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sadowo-policyjnych.



## Zwycięski pochód drożyzny!

### Wyrwanie zęba przez niefachowców kosztuje 10 złotych!

Każdy przyzna,  
Ze drożyzna,  
Z dnia się na dzień wzmagą.  
Chłop, kobieta —  
Każdy pyta: —  
Czy ma sens ta blaga?...  
A ja na to,  
Jak na lato  
Powiem wam — i kwita! —  
Kto chce prawdy  
Niechaj zawdy  
Me migawki czyta — albo nie.

Djabli wiedzą co za licho mnie dziś obleciało, że postanowiłem zacząć „migawki” a la Adam Mickiewicz.

Już taki mam choleryczny temperament, na psa urok! że muszę mieć ciągle coś nowego: nowy kapelus, nowe rękawiczki, nowy szalik, albo nowy wstęp do migawek!

A że ku memu wielkiemu zadowoleniu i jeszcze większemu zdziwieniu, ta pierwsza wyraźna konkurencja, czyniona wszystkim trzem wieszczom, poszła jak po maśle, postanowiłem codziennie, na złość wszystkim, zaczynać migawki od egzotycznej poezji, jeżeli oczywiście talent mi dopisze, bo ja rymowanych wierszy dopisać nie potrafię.

W każdym razie obiecuje solennie zrobić co można, bo o tem, czego robić

nie można, nie wypada nawet mówić ani pisać.

Nie jestem coprawda wstydlivy, ale mogę zapewnić tych, którzy jeszcze mým zapewnieniom wierzą, że nie zrobił bym takiego świństwa, do jakiego zdolny był Wagner.

Oczywiście nie mam na myśli tego Wagnera, który kochał się nieszczęśliwie i komponował nuty w kajecie pięć linijowym, mówię o innym Wagnerze, który się tylko kochał w kuzynce Józefa Ochotnego.

Narazie miłość jego ograniczała się do bardzo przyjemnych zresztą propozycji, nie dających się wyrazić w formie literackiej.

Wagner nie wiedział o tem, że tego rodzaju propozycje mają bezpośredni związek z czynnością, należącą do lekarzy - dentystów.

Gdy więc pewnego wieczoru w obecności Józefa Ochotnego zaproponował jego kuzynce, Marii, przejażdżkę dorożką do swego mieszkania, poczuł nagle, że jest uboższy o trzy zęby, ponieważ rąca się na ziemi.

Dla rewanzu uderzył najpierw niefachowego dentyste, Józefa Ochotnego, pięścią w twarz, potem powalił go na zie-

## Co amerykanka wie o Europie?

### Wesołe odpowiedzi na poważne pytania.

Nauczycielka historii w jednym z amerykańskich gimnazjów żeńskich poleciła pewnego dnia uczniom przedostatniej klasy odpowiedzieć piśmiennie na lekcji na szereg pytań z dziedziny współczesnej historii, polityki i geografji. Rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania. Poniżej wgląd w oddane kajety dań następujące próbki:

Oberammergau: wielki niemiecki polityk.

Oregon: prowincja w Niemczech.

De Valera: bandyta meksykański.

Lloyd George: prezydent Anglii.

Helen Keller: słynny lotnik.

Mussolini: kraj w południowej Azji.

Fiume: wulkan w Japonji.

Venezelos: stan w południowej Ameryce.

Taryja: miasto we Francji.

Reymont: miejscowość w Belgji.

Takich odpowiedzi możnaby przytoczyć bardzo wiele. Ale czyż nie byłoby ciekawe, gdyby uczyniono taką próbę w jednej z naszych szkół, dając przytem słowa z zamorskiej polityki i geografji? Najpewniej amerykanie mieliby na miejscu temat do śmiechu!

mie i dwa razy ugodził scyzorykiem w rękę.

Ciekawe widowisko przerwał policjant który całą trójkę bez trzech zębów zaprowadził do komisariatu.

Sędzia skazał Michała Wagnera na 30 złotych kary.

Juris.

## Obywatel niemiecki wytacza proces królowi angielskiemu.

Skarży go o 600.000 dolarów za akcje, które zostały skonfiskowane w Anglii.

Dzienniki paryskie przynoszą niezwyczajnie interesującą wiadomość z New-Jorku.

Oto trybunał sądowy w Newarku pod przewodnictwem wice-konsula tego trybunału, sędziego Fostera zdecydował że przeciwko królowi Anglii, podobnie jak przeciwko wszelkim innym głowom koronowanym można wytaczać procesy przed sądem Stanów Zjednoczonych. Orzeczenie to ważne jest i obowiązujące dla wszystkich sądów na przestrzeni wielkiej amerykańskiej republiki.

Powodem do wytoczenia owego sądniczego problemu była prośba, z jaką do trybunału w Newarku zwrócił się obywatel niemiecki, p. Adolf Pilger.

P. Pilger zaprzagnął zaskarżyć króla Anglii Jerzego V o bezprawną konfiskację własności prywatnej, p. Pilgera i użyć wyrok nakazujący zwrócenia tej własności.

W grę wchodzi 500 akcji amerykań-

skiego trustu stalowego „United Steel Corporation”, wartości 600.000 dolarów, które w Anglii zostały skonfiskowane.

W następstwie orzeczenia trybunału w najbliższych dniach istotnie w Newarku sądzona będzie „sprawa cywilna Jerzego Windsor...” Adolf Pilger wytoczył pod adresem króla Anglii żądanie nie tylko zwrotu kapitału, lecz także wypłaty procentów i dywidend należnych za czas od chwili konfiskaty aż do dni obecnych. Ponadto żąda p. Pilger zmuszenia zarządu trustu amerykańskiego do wydania mu nowego certyfikatu własności skonfiskowanej akcji.

Masa francuska żywo interesuje się tem zdarzeniem, gdyż — jak dodaje — jeśli p. Pilger proces swój wygra, wówczas niechybnie wytoczone zostaną natchyniały przed sądami amerykańskimi setki analogicznych spraw przeciwko Francji, Anglii i wogóle wszystkim aljan-

## „Maison Wrangel”.

Zona gen. Wrangla na czele wielkiego zakładu mód.

Ongi arystokratka i członkini błyszczącej sfery towarzyskiej Petersburga żona dygnitarza dworu b. cara Mikołaja baronowa Natalia Wranglowa, postać wybitny talent prowadzenia wielkiego zakładu mód.

Przed kilku laty, po przybyciu do Paryża wstąpiła jako zwykła pracownica do pracowni Wortha, skąd przechodziła kolejno do innych najcenniejszych firm.

Przed dwoma laty założyła na własną rękę pracownię krawiecką, w której zatrudnia 150 pracownic wyłącznie z pomiędzy podupadłych arystokratek rosyjskich.

Wyświecone pod jej kierunkiem, młode, wykształcone i władające obcemi językami, panie te nawet w Paryżu umiały nadać „salonowi” ton specjalny.

Fachowcy nadekwańscy poznali się na wybitnie arystokratycznym typie „Maison Wrangel”, z których nie mogą się mierzyć modyści zatrudniający pracownice ze sfer burżuazyjnych.

Arystokratki francuskie i cudzoziemskie tłoczą się do nowej pracowni, rade że mają do czynienia z damami ze swego towarzystwa.

Pomysłowa baronowa w otoczeniu najbardziej utytułowanych swoich pomocnic pojechała z modelami do Waszyng-

tonu i przywiozła masę zamówień wyłącznie od małżonek najwybitniejszych przedstawicieli rządu.

Odmówiła przyjęcia obstalunków od zwykłych bogaczek pod pozorem „braku czasu na załatwienie drobniaków”, co zrobiło jej wielką reklamę.

Obecnie przedsiębiorcza baronowa zakłada własny журнал wyłącznie dla informowania swoich klientek o postępach mody.

## Śniegi w Arabji i Mezopotamji.

Jedno z towarzystw transportowych angielskich, obsługując drogę handlową z Palestyny do Bagdadu, otrzymało w tych dniach następujący telegram z Bagdadu: „Arabja przeżywa jedną z najstraszniejszych zim jakie za pamięci ludzkiej się wydarzyły. Panuje dokliwe zimno. Śnieg spadł w Bagdadzie i w Palmirze, a pustynia pokryta jest śniegiem na 25 centymetrów grubo; ostre mrozy nocne dopełniają obrazu.

Przynajmniej raz klimat zmienił się na korzyść naszą.

## Pakunek z pociętymi włoskami młodej kobiety.

Została zabita i pokrajana przez bestjałskiego męża.

Morderca powędrował z ławy oskarżonych pod gilotynę.

Sąd paryski ogłosił onegdaj wyrok skazujący na karę śmierci kupca Dervaux za zamordowanie swej żony. Jakkolwiek wyrok stał się prawomocny i Dervaux położył swą głowę pod gilotynę, straszliwy czyn jego otacza jednak tajemnicą i nie jest pewną rzeczą, czy skazaniec jest mordercą.

Wykrycie zbrodni kupca Dervaux nastąpiło w niezwykłych okolicznościach. Przed kilku miesiącami konduktor kolei podziemnej zauważył człowieka dzwigającego ogromny pakunek. Z pakunku tego wydobywała się nieprzyjemna woń i konduktor kazał opuścić podróżnemu wagon. Ponieważ policjantowi pełniącemu służbę na dworcu kolei podziemnej wydała się podejrzana zawartość pakunku, przeto aresztował podróżnego i odprowadził go do komisariatu. Tam dopiero wyszła na jaw zbrodnia. Tajemniczy pakunek zawierał pocięte włoski kobiece.

Dervaux dawał niepewne wyjaśnienia, uparcie jednak twierdził do ostatniej chwili, iż nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć jego żony. Było to podczas sprzeczki małżeńskiej. Podniecona

kobieta chciała wymierzyć mężowi policzek, potknęła się jednak i tak nieszczęśliwie uderzyła skronią w marmurowy róg stołu, iż zmarła po kilku minutach. W obawie by go nie posądzono o zabójstwo żony, pokrajał Dervaux jej ciało i zamierzał wrzucić do Sekwany.

Podczas rozprawy sądowej ukazano narzędzia przy pomocy których dokonano kupiec haniebnej operacji. Była to zwyczajna piła używana do przecinania szczap drzewa oraz siekacz do mięsa.

Dervaux był człowiekiem szanowanym i cieszył się dobrą opinią. Wiedzianno wprawdzie, iż pożycie jego małżeńskie nie jest idealne i między nim a żoną wybuchają często kłótnie, ale uważano te niesnaski za przejściowe, które miną z czasem. Rozprawa jednak wykazała, iż ten uczciwy i parządny człowiek był tyranem w domu. Z żoną swą obchodził się brutalnie i utrzymywał stosunki z kobietami. Zamierzał nawet porzucić swą żonę i ożenić się ze swą metresą.

Usłyszawszy tak surowy wyrok wpadł Dervaux w omdlenie tak, iż musiała go wynieść służba sądowa z sali rozpraw do celi więziennej.

## Król Albert nie jedzie do Sahary. Odwołał nagle swą podróż.

Wiadomość, iż król belgijski weźmie udział w podróży automobilowej przez Saharę, odbiła się echem w całej prasie. Królowi miał towarzyszyć marszałek Petain. Organizacją wyprawy zajęła się znana francuska firma samochodowa „Citroen”, która przedsięwzięcie swoje reklamowała na wszystkie strony.

W ostatnich dniach jednak, jak donosi „Etoile Belge” król Albert zaniechał podróży. Powody tego są, jak dotychczas otoczone ścisłą tajemnicą. Fabrykant Citroen przyjechał do Brukseli w ostatnią sobotę i miał długą audjencję u króla. Zapytywany przez prasę o treść

tej romowy, nie chciał wyjaśnić, zaznaczając, że dopiero po 48 godzinach będzie mógł coś powiedzieć.

„Etoile Belge” donosi dalej, iż Citroen ekspedycji nie odwołał i namawia go rąco króla do wzięcia w niej udziału. W kołach oficjalnych w Brukseli, jak pisze „Temps”, różnorodnie komentują tę na głę odnowę króla wzięcia udziału w zamierzonej podróży. Nikt nie wie co wpłynęło na powzięcie tej decyzji.

Krązą pogłoski, dotąd nie sprawdzone, że wiadomości, otrzymane z Paryża zniewoliły, króla do zamknięcia podróży.

## Kto kogo uwiódł?

W Niederschonhausen, pod Berlinem została aresztowana 10-letnia nauczycielka tamtejszej szkoły 53-letnia Helena Stegermann. Zaareztowanie jej nastąpiło na skutek skargi podanej przez matkę jednego z uczniów. Znalazła ona bowiem w kieszeni swego 13-letniego syna list miłośny, pisany do niego przez Helenę Stegermann, w którym zakochana nauczy-

cielka nazywa go stale swem „ostatniem szczęściem”.

Zarządzone śledztwo wykazało, iż chłopiec, który miesiąc temu skończył 13 lat, był codziennym gościem podstarzałej lady. Podobno już od roku trwał ten stosunek. Nauczycielka utrzymuje, iż padła ofiarą... uwiedzenia!

JERZY RZECKI.

11



### Kryminalny romans kinematograficzny.

Doktora Zakrzewskiego tym razem uznano za niezdolnego do wojska — wojna światowa zbyt go wycieńczyła. Niemniej wszakże zgłosił się do służby pomocniczej i odwiedzał rannych w lazarecie garnizonowym.

Manusia rwała się na front — znów, szczerze powiedział, raczej pewno w nadziei urzycenia Dzisiaj, niż z innych względów — rodzice sprzeciwili się temu jak najbardziej stanowczo.

Wierzono naprawdę w jej uczciwość i rozsądek, lecz doktor Zakrzewski miał zbyt jasne wspomnienia o tem, co się działo z siostrami miłośniczkami podczas wojny światowej. Żadna nie zdołała się uchronić przed rozbawioną chucią żołdactwa, nie mającego nic do stracenia.

Wiedział, że co innego żołnierz polski, walczący w obronie świeżo odzyskanej niepodległości, a co innego pędzony

nahażką żołdat moskiewski, ale wojna jest zawsze wojną.

Zwłaszcza przy pięknej urodzie Maniusi — mowy być nie może o udzieleniu jej pozwolenia na wyjazd na front.

Pracowała więc Manusia w Łodzi wraz z koleżankami z uniwersytetu. Koło akademik - łodzianek miało w niej jedną z najpracowitszych członkiń, nie wahała się pełnić całonocne dyżury na dworcu kaliskim. Jakaś nieznaną siłą pchała ją stale na dworzec, ilekroć przybywały transporty z rannymi żołnierzami. Wpatrywała się w nie z przerażeniem, czy przypadkiem nie znajdzie wśród nich twarzy ponad wszystko ukochanej. Nie miała specjalnego powodu obawiać się, gdyż wiadomości od Dzisiaj nadchodziły często i względnie regularnie, ale zawsze wojna, to niebezpieczna rzecz...

Gdy wsłuchiwała się w piosenki żołnierskie, śpiewane przez przeciągające ulicami oddziały wojsk, serce się jej krajało... Zwłaszcza, gdy słyszała przejmującą melodię prostej, ale jakże rzewnej piosenki „O, mój rozmarny!” i tryaskały z pięknych oczu Maniusi... Lubiła, gdy śpiewano junacko:

„Wojenka, wojenka, coż ty za pani, że na tobie giną, że na tobie giną chłopcy malowani”...

Manusia stale miewała straszne wizje, że oto stoi na warcie przy okopie „chłopiec malowany” (któżby, jak nie jej Dzisiaj), gdy nagle nadchodzi „wojenka” w postaci spowitej w czarną mgłę postaci niewieściej o trupio bladej wchudłej twarzy, otacza swym czarnym płaszczem żołnierzka, a on „ginie” w odmęcie jej szat i znikła na zawsze...

Zmora ta dręczyła Manusię po nocach i spędzała jej sen z powiek. A ile się Manusia przez te noce napłakała, to mogłaby jedynie opowiedzieć poduszka jej dziewiczego łóżeczka, oczywiście, gdyby mówić umiała, bo ży płam nie zastawiają.

Wówczas zakiełkowała w głowie Maniusi myśl, która uporczywie odtąd ją prześladowała. Trzeba będzie Dzisiaj ściągnąć z frontu i, jeśli można, sprowadzić do Łodzi. Tyłu się tu dekuje jego kolegów, dlaczegoż i on nie miałby... Nawojował się już dosyć, dowiódł swego męstwa niejednokrotnie, czego dowodem

że został już podchorążym i ma otrzymać krzyż walecznych. Jest mowa nawet o awansowaniu go na podporucznika po złożeniu pewnego egzaminu. Więc dosyć... niech wraca. Niech go zastąpią na froncie ci, którzy się tu dekują od początku wojny...

Jak zabrać się do rzeczy. Manusia wiedziała dobrze. Pracując w instytucjach wojskowych, poznała wielu oficerów z D. O. G. Wszyscy zalecali się wzajemnie w komplementowaniu i oświadczeniach i wyrażali gotowość do wszelkich usług. I to tak wszystkie szat ze od najniższych do najwyższych...

Manusia traktowała wszystko na wesoło, jako żart. I też niy w formie żartu — choć myślała zupełnie poważnie — rzekła raz pewnemu wyższemu oficerowi, że jeśli koniecznie chce jej wyświadczyć pewną przysługę, o, bardzo wielką przysługę, za którą byłaby mu wdzięczna całe życie, to żeby się postarał o przydział dla pewnego podporucznika (Dzisiaj w międzyczasie zdał wymaganą egzamin), narzeczonego... koleżanki... w tutejszym Deogenie, bo on już się dosyć nawojował, przeszło rok bez przetrwania siedząc na froncie i... ta koleżanka, umiera z tęsknoty...

Prośba Maniusi została spełniona. I znów uczyniono krok w kierunku przeobrażenia się niegdys Maniusi w „Złotą Manię”... (D. c. u.)



OSTATNIE WIADOMOŚCI  
PRZEZ  
RADJO-TELEGRAF I TELEFON



Warszawa, 15 stycznia.

# 21.000 dolarów zatrzymano na poczcie w Warszawie.

## Tajemnicza przesyłka warszawskiego Banku Depozytowego.

Wicedyrektor banku i kierownik działu dewizowego osadzeni w areszcie.

Z Warszawy donoszą nam:

Do urzędu pocztowego Warszawa 2 wpłynął ubiegłej soboty pakiet, owinięty płótnem i zaopatrzone w pieczęcie lakowe, a nadany jako list polecony pod adresem: „Firma braci Silberfeldów w Rydze”. Jako nadawca figurował Powszechny Bank depozytowy w Warszawie przy ul. Długiej 48. Zawartość: korespondencja handlowa.

Zalutując wszystkie formalności, urzędnik zaczął układać przyjęte przesyłki dla oddania ich do ekspedycji na sąsiednim stoliku. Przy tej czynności pakiet, o którym mowa, na wstępie, wyśliznął się z rąk urzędnika i spadł na posadzkę, doznając uszkodzenia jednego narożnika.

Skwapliwie zabrał się urzędnik do naprawiania uszkodzeń — lecz kiedy przez powstałą szczelinę dostrzegł za-

wartość pakietu, omal go znowu z rąk nie uронił.

— Dolary! — wyszeptał zdumiony i bezzwłocznie udał się wraz z cenną przesyłką do dyrektora urzędu p. Janiszewskiego.

O szczególnem odkryciu powiadomiono bezzwłocznie urząd śledczy, którego naczelnik p. Sonnenberg i jego zastępca p. Kurnatowski osobiście zajęli się tą sprawą. Zaczęto sprawdzać, dochodzić. Tak upłynęły 4 dni przy zachowaniu największej dyskrecji i przezorności. Ostrożność ta opłacała się jak rzadko.

Oto onegdaj do tego samego okienka w urzędzie pocztowym Warszawa 2, przy niesiono cztery takie same pakiety z identycznym adresem nadawcy i odbiorcy.

O sprawie doniesiono prokuraturze. Sąd okręgowy wydał specjalną decyzję. Przesyłki zostały otwarte, a zawartość

ich dokładnie zbadana. We wszystkich znajdowały się banknoty dolarowe na łączną sumę 21.000 dolarów.

Po stwierdzeniu przez urząd skarbowy, że nie wydał zezwolenia na wysyłkę powyższych dewiz, prowadzący śledztwo sędzia do spraw szczególnej wagi wydał zarządze, w którego rezultacie pp. Sonnenberg i Kurnatowski udali się do Powszechnego Banku depozytowego i dokonali aresztowania kierownika działu dewizowego, p. Maurycego Kaufmana oraz wicedyrektora tegoż banku, Louis Urwatter'a. Obydwu osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym.

Okazało się, że niedoszli odbiorcy przytrzymanych przesyłek, bracia Benjamin i Henryk Silberfeldowie w Rydze, są właśnie właścicielami nadawczego banku (Powszechnego Banku depozytowego) i bawią stale zagranicą.

### 1-SZA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Nowy Jork 5.16  
Londyn 24.57  
Paryż 27.18

### 2-GA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolary 5.185

### GIELDA GDANSKA.

Złoty 102.50  
Warszawa 102  
Dolary 5.285  
Przekaz na Warszawę 5.18

### PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 6.15  
Starachowice 1.58—1.56  
Rudzki 1.02—1.00  
Lilpop 0.54  
Ostrowiec 5.80  
Żyrardów 9.40—9.60  
Nobel 1.46—1.50  
Węgiel 2.80—2.85  
Gosławice 2.—  
Tendencja nie jednolita.

### GIELDA NEW-JORSKA.

Nowy Jork, 14 stycznia.

Tendencja stała

Londyn za jeden funt szterl. 4.77.25.  
Paryż za 100 frank. 5.35.  
Bruksela za 100 franków 5.—  
Rzym za 100 lirów 4.13.  
Madryt za 100 pesetów 19, 26 i pół.  
Bern za 100 frank. —  
Amsterdam za 100 guldenów 40,36.  
Sztokholm za 100 koron 26,94.  
Chrystjanja za 100 koron 15,25.  
Kopenhaga za 100 koron 17,99.  
Praga za 100 koron 3.—  
Białogród za 100 dinarów 163,00.  
Ateny za 100 drahm 1,63.  
Rio de Janeiro za 1 milreis 11,75.  
Londyn za weksle 60-dniowe 4,73.75.  
Londyn weksle na okaziciela 4,77,00.

## Zmiana polityki Ameryki wobec Sowietów.

Następca Hughesa, senator Borah, dąży do nawiązania stosunków z Rosją.

Ambasadora francuskiego w Moskwie, Herbertte'a bolszewicy nazywają „towarzyszem”.

Moskwa, 14 stycznia.

Dwa wydarzenia zajmują żywo uwagę kół bolszewickich, mianowicie zapowiedziana dymisja sekretarza stanu Hughesa i przybycie ambasadora francuskiego Herbertte'a do Moskwy.

Zapowiedzianą dymisję Hughesa uważają tutaj za zupełne zwycięstwo senatora Borah i wiążą z tym faktem nadzieję zupełnej zmiany polityki Ameryki wobec Sowietów, która pociągnie za sobą również zmianę stanowiska Anglii.

Onegdaj przybył do Moskwy ambasador Francji Herbertte. Radek poświęca mu długi artykuł, sławiący go jako jednego z najlepszych reprezentantów publicystyki francuskiej, pierwszego, który zrozumiał niemożliwość rozwiązania problemu pokoju europejskiego bez udziału

Rosji. Znamiennem jest, że w tym samym artykule wspomina Radek o traktacie w Rapallo, który, jak podkreśla, jeszcze istnieje. Radek stwierdza, że tylko nieprzyjemne kroki ze strony Niemiec mogłyby stawić znak zapytania nad traktatem w Rapallo. Traktat ten nie był spisaniem pomiędzy Niemcami i Rosją. Jego głównym celem było ustalenie równowagi między dwoma uzupełniającymi się organizmami gospodarczymi.

Na dworcu w Moskwie zebrała się na powitanie Herbertte'a znaczna rzesza dygnitarzy sowieckich i dziennikarzy. Gdy jeden z dziennikarzy zwrócił się do Herbertte'a z tytułem „towarzyszu”, odparł ambasador francuski, że mu ten tytuł w Rosji bardzo pochlebia.

## Kredyty holenderskie dla austriackiego przemysłu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wiedeń, 14 stycznia.

Znany bank austriacki „Boden Kreditanstalt” wszedł w porozumienie z wielkimi bankami holenderskimi, które wyrażają gotowość przyjsia z pomocą kredytową austriackiemu przemysłowi.

Warunki i wysokość kredytów nie są jeszcze znane. W. S.

## Bezpłatna giełda pracy.

Samodzielny buchalter z kilkoletnią praktyką poszukuje posady, ewentualnie na godziny. Oferty sub „B. S. H. do „Republiki”.

Młody i sumienny administrator domów z dobrymi referencjami, obeznany dobrze z sprawami sądowymi i administracyjnymi pragnie przyjąć jeszcze kilka domów. Oferty do adm. „Republiki” sub „B. D.”

Samodzielną korespondentką - biuralistką, piszącą biegle na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek pracy biurowej. Łaskawe oferty sub „J. S.” do administracji „Republiki”.

Wdowa inteligentna w średnim wieku poszukuje jakiegokolwiek pracy, byle zaraz, w Łodzi, lub na wyjazd, ewentualnie u samotnego. Oferty składać do administracji „Republiki” sub „W. 22”.

Młodzieniec energiczny z 4-o klasowym wykształceniem lat 17 z kilkoletnią praktyką poszukuje jakiegokolwiek bądź pracy. Posiadam dobre świadectwa, wymagania bardzo skromne. Oferty sub „P. I. N.” do administracji niniejszego pisma.

Chłopiec 17-letni z wykształceniem 7-klas. szkół powszechnych, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia (pożądane praktykanta biurowego). Oferty pod „J. D.”.

Młody człowiek posiadający wykształcenie handlowe i 2-letnią praktykę w jednej z pierwszorzędnych firm łódzkich, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty pod „L. 100” do niniejszego pisma.

Ze stowarzyszenia wolnomyslicieli posłkich. Dnia 16-go b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu własnym przy ulicy Gdańskiej nr. 87 odbędzie się dalszy ciąg odczytu dr. Z. Mierzyńskiego na temat „Idea Boga”. Wejście bezpłatne dla członków i sympatyków.

Inteligentna pani (izraelitka) z 1 roczną praktyką biurową, poszukuje od zaraz posady biurowej lub kasjerki, umie także pisać na maszynie. Wymagania skromne. Oferty do adm. „Republiki” pod „R. L.”.

Człowiek zdolny ze średnim wykształceniem włada także hebrajskim, poszukuje zajęcia górnika do chłopczyków. Może być na wyjazd, za skromne wynagrodzenie. Oferty pod „Zdolny”.

Zdolny, energiczny młody człowiek pracował w pierwszorzędnej firmie jako sprzedawca i magazynier poszukuje jakiegokolwiek bądź pracy, pierwszorzędne referencje. Oferty pod „Bezrobotny”.

Młody inteligentny kawaler poszukuje pracy agenta w jakiegokolwiek branży. Byłem magazynierem w poważnej firmie branży chemicznej. Oferty sub „Chemikalja”.

Ekspedjent z 2-letnią praktyką poszukuje posady. Oferty do admin. „Republiki” sub „P. G.”.

Uczeń kursów gimnazjalnych poszukuje posady praktykanta biurowego. Oferty pod „S. C. R.” do „Republiki”.

Młoda, inteligentna panna z kilkoletnią praktyką biurową poszukuje zajęcia w charakterze biuralistki, kasjerki, pomocnicy buchaltera lub t. p. Pierwszorzędne referencje. Oferty do adm. sub „M. N.”.

## Groźba strejku górników w Anglii.

Londyn, 14 stycznia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

„Morning Post” domosi, iż górnicy angielscy odrzucili propozycje właścicieli kopalni o zmianie warunków pracy oraz oświadczyli, że gdyby przemysłowcy w dalszym ciągu czynili jakiegokolwiek starania obniżenia płac robotniczych ogłoszą strejk.

Kierownik związku górników oświad-

czył, iż obecne płace górników angielskich są tak minimalne, że nie mogą ulec żadnej redukcji.

100.000 górników w Anglii jest bez pracy, codziennie wyrzucani są na bruk setki górników.

W takiej sytuacji górnicy w walce o byt nie mogą zrzecnąć się ostatecznej broni — jaką jest strejk. E. S.

## Zmiany w rządzie Stanów Zjednoczonych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Nowy Jork, 14 stycznia.

Oprócz zmiany na stanowisku sekretarza stanu dla spraw zagranicznych nastąpią jeszcze dalsze dymisje ministrów.

4 marca ustąpi minister dla rolnictwa Gore, który mianowany został gubernatorem jednego ze Stanów.

Sekretarz stanu Hughes kandyduje na stanowisko najwyższego sędziego w Waszyngtonie.

## Likwidacja przedsiębiorstw włókienniczych w Rosji.

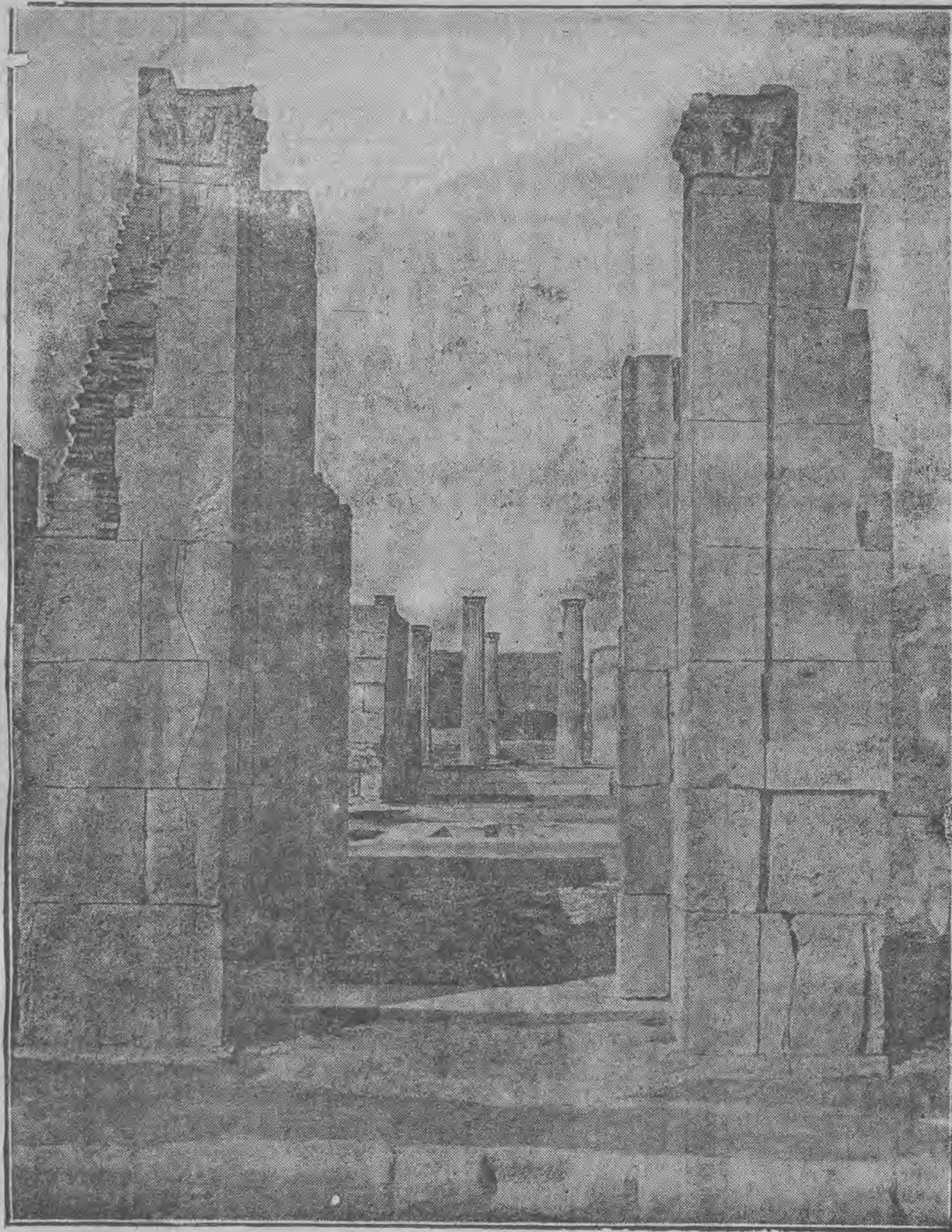
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Moskwa, 14 stycznia.

Prywatne przedsiębiorstwa handlowe w Rosji przeżywają obecnie szalony kryzys.

W ciągu ostatnich 3 miesięcy zlikwidowane zostały 23 firmy włókiennicze.

Głównym powodem likwidacji sklepów manufaktury, jest brak poszukiwanych materiałów.



Nowe wykopaliska w Pompei: resztki domu patrycjusza z wspaniałymi greckimi kolumnadami.



Nowe ćwiczenia gimnastyczne, wymyślone przez sportswomenki amerykańskie na czas takich pogód, jakie panują u nas obecnie, gdy nie można grać ani w tenisa, ani w golfa ani jeździć na nartach... Wydaje nam się, iż największą satysfakcję z ćwiczeń ma gentleman, który się z boku przygląda.

**MALŻEŃSTWO EX-CESARZOWEJ ZYTY.**

Jeden z posłów do sejmu węgierskiego oświadczył na zgromadzeniu w Budapeszcie, że b. cesarzowa Zyta zamierza wyjść za mąż, za któregoś z arystokratów węgierskich, żeby w ten sposób jako zwykła obywatelka węgierska o-

trzymała możliwość powrotu z dziećmi na Węgry. Pogłosce tej zaprzeczono jednak z tym jeszcze motywem, że i tak prawdopodobnie w niedługim czasie ex-cesarzowa otrzyma pozwolenie powrotu na Węgry i nie będzie potrzebowała uciekać się do takiego wybiegu jak fikcyjne małżeństwo.

Na Węgrzech istnieje, jak wiadomo, dość wpływowa partja legitymistyczna, uważająca syna b. cesarza Karola arcyksięcia Otto za prawowitego króla węgierskiego i oczekująca pomyślniejszej sytuacji politycznej do proklamowania królestwa.



Gloria Gallon, amerykanka pochodzenia hiszpańskiego, jest obecnie największą gwiazdą m. si-hallów new-yorskich. W przyszłym miesiącu ma wystąpić w Paryżu w „Folies Bértaires”.



Inż. Flettner wynalazca t. z „statków powietrznych”, poruszanych siłą powietrza. Wynalazek ten stanowi epokę w budownictwie statków morskich.



F. Serano mistrz gry bilardowej, zdobył w Londynie tytuł „mistrza świata”.

POLECAMY ZNANEJ DOBROCI

KONIAKI (WINIAKI)

V. O. S. P.  
Jubileuszowy  
Reserve Special i in.

WODKI WYTRAWNE

Aviatic Whisky  
Wypalanka Myśliwska  
StarogardkaStołowa  
Pomorzanka  
Zubrówka

LIKIERY, RUMY i ARAKI

Banan  
Ananas  
Staropolski  
Chezy BrandyWiśniówka  
Jarzębinka  
Pomarańczówka

# WINKELHAUSEN

Skład fabryczny WARSZAWA, Moniuszki 8, tel. 78-43.

Jeneralne Przedstawicielstwo na Kongresówkę i Małopolskę:  
D. H.P. H. PODKOMORSKI i S-ka, Warszawa, Nowy Świat № 2 telefony: 176-32 i 74-95.

## Cyrk A. Ciniselli

Dziś, czwartek, dnia 15 stycznia wielki wieczór śmiechu  
— humoru i satyry! —

POŻEGNALNY

## BENEFIS

ulubieńców publiczności

## Manc i Eddi

Dziś! seans spirytystyczny!  
1.000 sekund bezustannego śmiechu!Dziś p. p. Manc i Eddi grają na  
oryginalnych instrumentach. rozmaitych  
Mówią, śpiewają o wszystkim i wszystkich.

Wielka scena humorystyczna

Salwy śmiechu!

Salwy śmiechu!

## GŁUPI WOJTEK

udział bierze cały zespół cyrkowy w rolach głównych  
Manc i Eddi.W dniu dzisiejszym Manc i Eddi grają po raz ostatni  
i pożegnają już publiczność łódzką.

UWAGA! Na prośbę beneficjentów wszyscy artyści zespołu cyrkowego wykonają najlepsze numery swego repertuaru.

## CHŁOPCY

do roznoszenia gazet

## POTRZEBNI

Zgłaszać się do „Republiki”, Piotrkowska 49.

Dr. med.

## BRAUN

Południowa Nr. 23  
telef. 40-26.Specjalista chorób  
skórnych i wenerycznych ch. Przyjmuje od 8 do 10 r.  
i od 4 i pół do 8 w.

Dr.

## P. Langbard

Zawadzka 10  
Choroby skórne  
i weneryczne.  
Przyjmuje od 9—12  
5—8.

## CASINO

Jeszcze tylko kilka dni na ogólne żądanie publiczności  
odtwórczyni „Hrabiny Paryża” — Królowa ekranu

## MIA MAY

w najnowszej kreacji, w 8-mio aktowym erotycznym dramacie małżeńskim p. t.

## Listy miłosne baronowej S.

Dzieje kobiety w „niebezpiecznym wieku”, w której nagle  
budzi się chęć wychylenia pułapu życia do dna... i, nie  
zważając na swe stanowisko społeczne, na to, że jest  
matką dorosłej córki, pozwala się unieść ponętom miłości.

Dla dzieci do lat 14

czynne są z dniem 1 grudnia 24 r.

## KOMPLETY RYSUNKOWE

pod kierunkiem

Tadeusza Kleczyńskiego

Wiadomości udziela się w czwartki i soboty od godz. 9 do  
11-ej rano w szkole p. Marii Wesołówny, Piotrkowska 84

## Tanio do sprzedania

modny Kredens, stół,  
pięć krzeseł i fotel  
skórą kryte.

Nawrot 20, m. 6, III piętro.

Kompletnie urządzona

## Wykończalnia

bawełnianych towarów w pełnym ruchu  
do sprzedania.Tylko poważni refilektanci złożą swe  
adresy do administracji niniejszego pisma  
pod „E. K.”.

312-2

## Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.  
przyjmuje do reperacji.  
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro  
Tanio, bo w prywatnym mieszk.

## Lokal

biurowy

składającej się z dużej sali na parterze  
natychmiast

do wynajęcia.

Wiadomość przy ul. Piotrkowskiej 96  
u dozorczy. 213

## Ogłoszenia drobne

Haftu maszynowego białego, kolorowego, filet maszynowy i ręczne nau-  
czyć się można przez miesiąc  
Wschodnia 64, pr. ofic. II piętro m. 22  
243-8

Absolwent średniej szkoły handlowej poszukuje jakiegokolwiek posady. Wy-  
magania bardzo skromne. Ofert-  
Targowa 10 m. 8 u Przyłęckich. 259-2

Do sprzedania ładny fortepian Schrö-  
dera. Oglądać Piotrkowska 55 m. 4 I p.  
godz. Po szóstej między 1 i pół do 3  
godz. po południu. 17.

Angielskiego lekcji i konwersacji udzielam w domach prywatnych do 6  
Piotrkowska 31, m. 384-2

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

**Ogłoszenia:** Zwykłe: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt.) w TEKSTACH 40 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt.) NIKROLOGI I NADESLANE: 30 gr. za wiersz milimetry (na 4 szpalt.) Zaryzykowane i zasłuż. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za mityz. druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 grosz. Najmniejsze 50 gr. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.